Tygodnik

21 Sierpnia — 34. — 1819.

Szczęśliwy kto wdzięk wraz z pożytkiem złączył!
KRASICKI.

RZUT OKA
na Pieśni Ludu
u STAROŻYTNYCH
GREKÓW.

W *Pieśni* widziemy żyjący zaród, z którego się rozwijają wszelkie rodzaje poezji. Liryczną jest istota pieśni; z historycznego jej żywiołu tworzą się różne kształty Poezji *opowiadającej* której uzupełnieniem jest *Dramma*. W żadnym Narodzie ten naturalny i

konieczny postęp Poezji nieokazuje się tak wyraźnie jak u Greków, bo w żadnym umysłowe ukształcenie i wieszczy popęd nie znalazł tyle wolności, podniety, i nie związał się tak ściśle z całém życiem narodu. W późniejszym czasie wszystkie rodzaje poezji przestały być własnością ludu, i właściwemi ujęte prawidłami, w osobnych zamknęły się granicach; przecież nie straciły pierwotnego związku, a nawet w najwyższém kunsztowném wykształceniu, zawsze prostotą i narodowością wspólnego źródła ściśle były zbratnione.

Poema Epiczne z starodawnych powieści o Bogach i Rycerzach powstałe, powierzoném wprawdzie było od początku, Rapsodom osobnemu stanowi ludzi, ale żyło w całem narodzie przez upowszechnione podanie o dziełach dawnych bohatérów, przez zapał jaki wzbudzały, a osobliwie przez naukę młodzieży. Dramma w tych samych widziemy stosunkach, ale lubo wyższego trzeba gienjusza, do utworzenia trajedji lub komedji, przecież znaczna liczba wybornych w tym rodzaju Greckich Poetów, i łatwość w układaniu sztuki jasno dowodzi, jak wysokie było ukształcénie, jaka obfitość i w najtrudniejszych przedmiotach, osobliwie gdzie wyroki słuchaczów tak były trafne i sprawiedliwe. Co zaś na widowni mówiono lub śpiewano, to w podaniach, zwyczajach i obrzędach religijnych pokolenia przekazy-

wały pokoleniom. Tak więc cała poezja Grecka jest w najpiękniejszém znaczeniu poezją ludu.

Obok doskonalszych rytmów, żyła nieustannie między ludem świeża i wesoła pieśń w tylu odmiennych postaciach ile jest różnych zatrudnień i stanów pomiędzy ludźmi, ale jakże mało Tonów przez tyle wieków dla nas zabrzmiało w porównaniu z tem ogromnem bogactwem którego z samych nazwisk osobnych rodzajow pieśni dorozumiewać się możemy! Ale czyż inaczej być mogło? Gdy zaginęło tyle wielkich dzieł poetycznych, które na tablicach ryte, łatwiej zatracie wydartemi być mogły, jakże się dziwić zagubie tych pieśni, które choć żyły w sercach i ustach narodu, jednak na niczem niebyły spisane. Z tego co nas doszło krótko niektóre rodzaje wraz z przykładami przejdziemy, bo samo wymienienie wszystkich rodzajów, jużby obszernej wymagało rozprawy.

To co najpierwej duszę napełnia i unosi, Religja, pod jakę okaże się postacię, pod takę i w pieśni ożyje. Już tem samem pieśń Grecka musi być najweselszę, najozdobniejszę na całej ziemi.

Mieli Grecy bardzo wiele starodawnych pieśni kościelnych na cześć bogów, które ogólnie zwano *Peanami*. Koniecznym warunkiem Peanu to być miało, żeby czci jednego tylko bóstwa był poświęcony, były jednakże Peany i na chwałę śmiertelnych

bohaterów śpiewane, jako to dla Spartańskiego *Lizandra*, *Ptolomeusza*, *Antygona*, *Demetrjusza*. Bez wątpienia robiono to w tej samej myśli w jakiej Rzymscy Poeci Augusta z dawnemi Bogami i rycerzami zrównali, z widocznem wprawdzie pochlebstwem, ale zgodnie z wyobrażeniami ludu, który każdą nadzwyczajność ozdabiał przymiotem bóstwa. — Z historycznej części starych Peanów któremi ród i czyny bogów i bohaterów sławiono, utworzyły się takie *Himny* jakie *Homer* nam zostawił. Te dla obszerności i w nich sztuki panującej, nie były już pieśniami narodowemi, lecz powszechnem ulubieniem do ludu były przywiązane.

Ateneusz zachował nam następujący Pean ku czci bogini *Hygiei* który jeszcze przy końcu drugiego wieku powszechnie był śpiewany.

Hygieo pierwsza Bogini,
Dozwól niech mięszkam przy Tobie,
Niech się przy twojej świątyni,
Łaskami twemi ozdobię.

Bo, co roskosz w sercach nieci:
Dostatki, cześć znamienita,
I w Himenie słodkie dzieci,
I powabna Afrodyta,
I wszelka chwila radosna,
Przez ciebie dana jest ziemi.

Z tobą wieczna kwitnie wiosna,
Z tobą ludy szczęśliwemi.

O innych religijnych pieśniach ludu, liczni Pisarze wspominają, ale małe są bardzo ułomki co nam zachowali. Do tych należy Himn, który kobiety w Elidzie ku czci Djoniza (*) śpiewały, wzywając tego Boga pod starodawną postacią cielca. Plutarch zachował początek tego Himnu:

Przybywaj Djonizu przybywaj,
Do tej wspaniałej świątyni,
Łaskawie do tej świątyni!
Prędką nogą ziemię zrywaj,
Cielcu święty!
Cielcu święty!

Jak mocno pieśni działają na umysłach ludu, niech i to będzie dowodem, że sławny Kacerz *Arjan* nauki swoje pieśniami rozszerzał, a do tego w kształcie osławionych wierszy *Sotadyckich*. Podobnie i u nas, dla zagubienia śpiewek światowych, układano na tęż samą melodją pieśni duchowne.

Z pieśni w których lud wzywał opieki Bogów lub dzieła ich sławił, naturalnym porządkiem wiążą się te, w których żyje pamięć dzielnych bohate-

(*) Nie mianuję go Bachusem, bo Greckim Bóstwom Greckie zostawiam nazwiska.

rów i mądrych królów. U wszystkich narodów to jest początkiem Epopei i Historji. Takie pieśni śpiewa Achilles u Homera, gdy do niego przybywają posłowie Agamemnona.

Zastają zabawnego graniem bohatyra,
Odzywała się w ręku jego wdzięczna lira,
Łup ten, gdy Teby zdobył wdzięcznie go nagrodził,
Śpiewał rycerskie dzieła. Tak swe bóle słodził. (*)

Z tych dawnych rycerskich pieniów nic nam niepozostało, ale pierwsze epiczne płody dowodzą, jak mocne były zawiązki, z których takie piękności powstały.

Pieśni ludu historycznej treści, lub sławiły jedno zdarzenie i odpowiadały naszym dumom, balladom, lub kilka razem do jednego należąc dzieła, zmieniały się w Epopeję; niebyły jednak dowolnie śpiewane, lecz najczęściej przywiązane do corocznych uroczystości, wieczne trwanie zapewnione sobie miały.

Tu należy pieśń o *Erygonie*, śpiewana podczas *Eorów* czyli *Święta Chuśtawki*. Nie doszła do naszych czasów, ale wiadoma jej treść, i przyczyna wspomnionej uroczystości. Gdy Bachus Śmiertelnym darów swoich udzielać zaczął, przybył do *Ikarjusza*, darował mu wór z winem i zalecił, ażeby i innych lu-

(*) Wyjątek z Iljady tłómaczenia Franciszka Dmochowskiego.

dzi złotym napojem uraczył. *Ikarjusz* posłuszny woli Boga, z córką swoją *Erygoną* i psem *Mera*, wsiada na wóz, bierze wino i jedzie do Attyki. Tam częstuje pasterzy. Ci winem odurzeni, mniemając że ich Ikarjusz otruł, zabili go. Wierny pies przyprowadził *Erygonę* na miejsce, gdzie ojciec leżał. W nadmiarze rozpaczy powiesiła się nieszczęśliwa córka na drzewie. Rozgniewał się Bachus i dopuścił szaleństwo na córki Ateńskie, że sobie tym samym sposobem zaczęły życie odbierać. Zasmuceni Ateńczykowie, udali się do wyroczni, i za jej poradą odwrócili okropną klęskę zabiciem zbrodniczych pasterzy, i ustanowieniem święta pod czas którego na pamiątkę nieszczęśliwej Erygony, chuśtano się na linach rozwieszonych.

Z pieśni które nie opiewają żadnego historycznego zdarzenia, lecz uczuciom serca są poświęcone, któreż najpierwej wspomnianemi być winny jeśli nie pieśni miłosne? Na nieszczęście z tych pieśni nic nam nie pozostało, gdy ani wątpić można, że w tak żywym i czułym narodzie właśnie ten rodzaj najobfitszym być musiał. Słusznie przytoczyć tu należy piosnkę którą u *Arystofana* śpiewa dziewczyna dla przyłudzenia młodzieńca.

Ah jak chwile nudno płyną,
Kiedy luby nie przybywa;
Matka wyszła przed godziną,
A ja tęschnię nieszczęśliwa.

Sama niewiem czemu wzdycham,
Mamko! Powiedz mu na Boga,
Niechaj próżno nie usycham!
Nagrodzi się twoja droga.

Ateneusz opowiada nam nazwisko i treść innych śpiewek które tu należą. Taką była pieśń zwana *Nomjusz* napisana przez *Eryfanidę*. Ta *Eryfanis* nad miarę kochała myśliwca *Menalkę*. Nie opuściła go na chwilę, szła za nim po górach i kniejach bez odpocznienia, tak, że nie tylko najtwardsi ludzie, ale i zwierzęta litowały się nad nią. W tym stanie ułożyła swego *Nomjusza* o którym wspominają dawni pisarze, ale najmniejszego ułomku nie zachowali.

W dawnych czasach, śpiewały Greckie niewiasty inną jeszcze pieśń którą zwano *Kalike*, a przypisywano jej utworzenie sławnemu Poecie *Stezychorowi*. Treść tej pieśni miała być następująca. Piękna *Kalike* namiętnie kochała dorodnego młodzieńca, ale miłość jej była czysta. Napróżno spodziewała się zostać jego żoną, i w rozpaczy, zrzuciła się ze skał Leukadyjskich.

Eros winien mieć następcę *Himena*. I przy święcie tego poważnego bożka odzywały się śpiewy. Duch podobnych wierszy ocenić można z pozostałych nam storożytnych pieśni weselnych. Pierwszą śpiewają u *Arystofanesa* wieśniacy; a są-

dzoc pe jej prostocie zdaje się że wiernie z ust wieśniaczych wzięta być musi.

Himenie Himeneju!

Szczęśliwy ten, kto w ofierze
Tak piękno nagrodę bierze!

Himenie Himeneju!

Cóż teraz robić będziemy,
Cóż teraz robić będziemy?
Gdzie piękny owoc niesiemy!

Wy mężowie! wasze czoła,
Świeżym ozdobiwszy wieńcem,
Wróćcie do naszego koła,
Ze szczęśliwym oblubieńcem.

Himenie Himeneju!

Więc teraz mięszkajcie w parze,
Lubej doznając swobody,
A niech domowe ółtarze,
Nieznają kłótni, niezgody;
Lecz spokojni i szczęśliwi,
Owoc ziemi niech was żywi.

Himenie Himeneju!

Już dziś dla was Nieśmiertelny,
Wdzięczne przeznaczył udziały,
Jej, owoc wielki i dzielny,
A jemu, piękny i mały.

Strofę tę stosowano do piękności męża i kobiety; jak z jednej albowiem strony wspaniała postawa i męztwo, tak z drugiej szczupłość i delikatność są pierwszemi zaletami.

Drugi wiersz temu podobny jest zachowany w Idyllach *Teokryta,* pieśń weselna którą Spartańskie dziewice *Helenie* i *Menelajowi* śpiewały. Lecz to nie jest pieśnią ludu, ale jedynie zwyczaj narodowy do wyższego i więcej wykształconego obrazu użyty.

Darami Himena są piękne dzieci. Przejdźmy więc do pieśni przy kolebkach śpiewanych. I tu zachodzi ten smutny przypadek, że z tego rodzaju nic prawie nam niezachowano. Zwykle przywodzą za przykład pieśni kolebczanej kilka wierszy z 24 Idylli Teokryta. Tu Alkmena kołysze na tarczy *Amfitrjona* dziesięciomiesięcznego *Herkulesa* z jego półbratem *Ifiklesem* i śpiewa:

Snem miłym, snem przespanym, spijcie me dzieciny,
Bracia! drogie moje syny!
Spijcie słodko i słodko obudzcie się rano
Razem z jutrzenką różaną.

Te wiersze oddychają w oryginale samą naturą i tkliwością do czego Dijalekt Dorycki nadzwyczajnie jest usposobionym; jednakże nie można ich przyjąć za pieśni powszechnie przy kolebkach śpiewane, lecz za utwór poety sztuką ukształconego.

Co do pieśni dziecinnych tych daleko więcej do naszego czasu pozostało, a osobliwie, spiewka dzieci Rodyjskich którą Ateneusz zachował. Na tej wyspie zbierały się dzieci z początkiem wiosny obnosiły jaskółkę i różną żywność, śpiewając wspomnioną pieśń. Ten obrządek zwano *jaskółczeniem* a znany *Kleobul* jeden z siedmiu mędrców, miał podczas panującego głodu zwyczaj ten wprowadzić. Nienaśladowana prostota w oryginale ujmuje czytającego.

Już nam wróciła
Jaskółka miła;
Przynosi wiosnę,
I dni radosne.

Na piersiach biała,
Czarne ma szaty;
Idź z nami śmiała
W ten dom bog...

Gospodarz szczery
Da wina, bułki;
Mąki i sery,
Lubią jaskółki.

My cię wzbudziemy
Naszem pukaniem;
Nieodejdziemy,
Aż co dostaniem.

Drzwi ustrojone,
Zniszczym żelazem;
I piękno żonę,
Porwiem ci razem.

Żona twa mała,
Unieść jo można;
Lecz jest ostrożna,
By wziość się dała.

Otwórzcie wreście,
Otwórzcie śmiele,
Jeść nam przynieście,
Dobrze i wiele.

Jesteśmy młodzi,
Ale nie starzy;
Wdzięcznym dogodzi,
Kto nas obdarzy.

Na tejże samej wyspie *Rodos* był zwyczaj obnoszenia wrony i zbierania na nio. Nie robiły tego wprawdzie dzieci lecz dorośli, przecież jeden zwyczaj można pod jedném objoć nazwiskiem. Spiewano przy tem pieśń następujoco:

Dajcie dobrzy Panowie żyta córce Feba,
Dajcie wronie pszenicy, nagrodzo wam nieba,
Lub chleba, lub pieniędzy, co macie w ofierze
Dajcie dobrzy Panowie, wrona wszystko bierzę.

Wszystko mile przyjmuje co kto dać jej woli,
Ale najwięcej lubi wosk, lub ziarnko soli.
Niechaj w bogatym domu odemkno podwoje,
Pan możny, Pan wspaniały słyszy prośby moje,
I piękna córka naszej przysłucha się mowie;
Już niesie mi owoce. O wielcy Bogowie!
Niechaj się zalotnicy cisno do niej tłumem,
Rękę zyska moż sławny, z sercem i z rozumem,
Niech ojcu syna zrodzi, a na matki łono
Niechaj złoży szczęśliwie córeczkę pieszczono.
Gdzie mnie nogi poniosą ja chodzę po świecie,
Dajcież mi co dla wrony, dajcie jeśli chcecie.
Chociaż nic nieotrzymam, i tak się niegniewam,
Ale za dar wspaniały piękniej wam zaśpiewam.

Jakże ta piosnka przypomina nam wiersze kolędowe przez dzieci na nowy rok śpiewywane. We wszystkich czasach, we wszystkich narodach, zawsze ludzie so sobie podobni.

Młodość jest wiekiem śpiewania, ale nigdy żywe uczucie tak wdzięcznie w pieśni przelewać się nie umie, jak przy wesołej i przyjacielskiej biesiadzie. Gdy w podobném towarzystwie odezwie się pienie znajome powszechno wesołość ożywiające, i toż samo wesołościo ożywione, wtedy wszystkie serca jednego zapału so pełne, wszystkie usta jednym brzmio tonem. Osobne głosy panująco radościo wzbudzone, używając przyjaznej godziny, zaczynajo powo-

li wznosić pieśni nowe. Te pieśni nie są w ten czas szczególnej osoby utworem, lecz cząstką powszechnego natchnienia.

Tak się dzieje pomiędzy ludźmi szczęśliwą uciechą zajętemi, tak się działo u wesołego ludu Grecji. Taki przynajmniej miały początek krótkie rytmy zwane *Skolja*, które u bystrego i wymownego Narodu Ateńskiego jako na rodzinnej swojej ziemi najlepiej się udawały. *Skolja* trzykrotnym sposobem śpiewane były przy stole. Albo wszyscy nócili pieśń jedną w Chorze, albo kolejno jeden po drugim, albo też nie trzymano się kolei, tylko najwprawniejsi śpiewali. Z tego to nieuważania porządku, zyskał ten rodzaj poezji swoje nazwisko *Skolja*, co znaczy krzywe, nieporządne. Większa część doszłych do nas *Skoljów*, krótkością i prostotą swoją okazuje wyraźnie, że bez przygotowania były tworzone.

Gdy jednak te pieśni oddzielny rodzaj utworzyły, a lepsze między niemi z ust do ust zaczęły przechodzić, naturalnym było skutkiem, że Poeci nie oczekiwali więcej szczęśliwego natchnienia, lecz z kunsztownym namysłem i pracą, nieprzygotowaną naturę naśladowali. Szczególniej sławnemi w tym rodzaju byli: *Alceusz*, *Anakreon* i *Sycjonka Praxilla.*

Skolia które nam Ateneusz zachował, zadziwiają swoją rozmaitością, i mocnym są dowodem żywości Greckiego umysłu, a osobliwie pięknego i ja-

snego kształtu w którym się najmniejsze ich wzruszenie objawiać umiało w właściwej temu narodowi pięknej zgodzie roztropnego zastanowienia z ognistém uczuciem. Przytoczę niektóre przykłady *Skoljów*, a dla zachowania jakiegokolwiek porządku, podzielę je na religijne, moralne, historyczne i żartobliwe, lubo co do istoty, nie można ich systematycznie rozgatunkować. Oto są przykłady z pierwszej klassy.

Można Pallado! Aten Królowo,
Strzeż twych poddanych, strzeż twego miasta;
Niech lud nie ginie śmiercią morową,
Ni zaburzenie między nim wzrasta.

Na wyspie Delu Leto bogini,
Zrodziła Feba ze złotym włosem,
A siostrą jego śmiała łowczyni,
Artemis, kobiet władnąca losem.

Wszystkie tu należące wiersze, są tegoż samego rodzaju, jako to: krótkie modlitwy, wspomnienia znakomitych dzieł i nauk Bogów. Do moralnych liczę te które zamykają w sobie przepisy działania ludzkiego. Również są krótkie i prostotą oddychające, ale wszystkie trafną treścią i zręcznym obrotem mniej więcej szacowne. Jedno z najznajomszych i najczęściej używanych było następujące, które *Symonides* ułożył.

Zdrowie najlepsze dobro na ziemi,
Po nim kształt ciała nadobny wolę,

Dalej znaczenie z skarby mnogiemi,
W końcu wesołość w przyjaciół kole.

Weźmy inne przykłady przez innych Poetów utworzone:

By pewno zgadnąć zamiary czyje,
Trzebaby serce wyjąć mu z ciała,
Wtenczas dopiero nic się nieskryje,
A przyjaźń będzie szczera i trwała.

Nim łódkę twoję powierzysz morzu,
Myśl, czy dość siły dały ci nieba;
Na niebespiecznem gdyś już przestworzu,
Wtenczas nie myśleć, lecz działać trzeba.

Stój przyjacielu! Pod tym kamieniem,
Z jadły niedźwiadek w ziemi spoczywa,
Przecież to miejsce omijaj z drżeniem,
Jest niebespiecznym, kto się ukrywa.

Można tu także przytoczyć sławne *Skoljon* Arystotelesa do Cnoty. Niemamy wprawdzie wiadomości czyli było w powszechnem użyciu pomiędzy ludem, gdy jednak pominąwszy sławę jego Autora i piękność wierszy, przez samo porównanie wiele do wyjaśnienia tego rodzaju poezji przyłożyć się może, przeto zdaje mi się iż sprawiedliwie na tem miejscu

umieszczonem będzie. Cel tego wiersza wykazuje się dostatecznie z samej jego treści; pisany jest na pochwałę przyjaciela *Arystotelesa*, *Hermiasa* tyrana *Atarny* nienajwiększego miasta w Azji mniejszej. Oskarżyciele Arystotelesa nazwali to *Peanem* i zarzucili Filozofowi, że śmiertelnego z Bogami równa. Lubo zaś tym wierszykom brakuje istotnej cechy Peanu przecież odstąpienie od krótkości i lekkości *Skoljom* zwyczajnej mogło dać powód do podobnego oskarżenia. Niech wreście czytelnik sam osądzi:

Cnoto! dla ludzkiego rodu
Daleki kresie trudnego zawodu,
Najpierwsza życia ozdobo,
Idziemy wszyscy za tobą.
Dla Ciebie Boska Piękności,
Najcięższe znoje,
Rany i boje,
Śmierć sama godna zazdrości.

Jakich przez ciebie dusza doznaje słodyczy!
Ani im zrówna złota blask zwodniczy,
Ni snu przyjemność, ni miłości siła.
Tyś do dzieł wielkich Alcyda wzbudziła,
Twoją miłością zagrzani,
Waleczni Ledy synowie,
Achil, Tydyd, Ajaxowie,
Aż do piekielnej zstąpili otchłani.

Dla ciebie rycerz co władał Atarnę,
Odwiedził śmierci noc czarnę,
A dla jego uwielbienia,
Brżmię moje pienia.

Nadobne córki pamięci
Jak słodka dla was powinność,
Miłę niebianom gościnność,
I Przyjaźń, głos wasz uświęci.

Pomiędzy innemi *Skoljami* znajduje się to lekkie i wesołe życzenie miłości.

Bodajbym ja był lirę ozdobnę,
Z kości słoniowej wyrzniętę;
I przez dziewczynę wzięty nadobnę,
Na *Dioniza* szedł święto.
Bodajbym ja był pięknym trojnożkiem.
Z czystego złota ulanym,
I gdzie się bawię z wesołym Bożkiem,
W malutkie ręczki oddanym.

Z rodzaju *Skoljów* żartobliwych dla poznania ich ducha, dwa tu przytoczyć muszę:

Niechaj korzystnę będzie nam nauka,
W tej przypowieści niedługiej,
Dzik kiedy znajdzie żołędź, zaraz drugiej szuka,
Ja gdy znajdę kochankę, szukam zaraz drugiej.

i drugie:

Chwilkę przyjemną,
Straw bracie zemną!
W dzban wina nalej!
Z szalonym szalej!
A jeźli będziesz
Kiedy w żałobie,
I cicho siędziesz,
Siędę przy tobie.

Przy biesiadach nie zawsze śpiewano podobne *Skolja*; równie powszechnym było obyczajem powtarzanie miejsc piękniejszych z różnych Poetów, a osobliwie drammatycznych.

Między historycznemi *Skoljami*, znakomite trzyma miejsce pieśń na chwałę *Harmodjusza* i *Arystogitona*, którzy zabili tyrana *Hipparchą*. W tym celu ukryli sztylety pod mirtowemi gałęziami, o czem zaraz począłek wymienionej pieśni wspomina.

Pójdę z żelazem w mirty osłonionem,
Jak szedł Harmodjusz z Arystogitonem,
Kiedy srogiego tyrana zabili,
I Ateńczykom swobody wrócili.

Wiecznie żyć będziesz Harmodjusza cieniu
Na szczęsnej wyspie, rycerzy schronieniu,
Wiecznie gdzie żyje Achilles potężny,
I gdzie Diomed, Tydeja syn mężny.

Pójdę z żelazem w mirty osłonionem,
Jak szedł Harmodjusz z Arystogitonem,
Kiedy Hipparcha podczas świąt Pallady
Śmiercią skarali wśród nocnej biesiady.

Długo na ziemi niech słyną imiona,
Harmodijusza, Arystogitona,
Że okrutnego tyrana zabili
I Ateńczykom swobody wrócili.

Panowanie Pizystratydów stało się powodem do jednej jeszcze śpiéwki. Niektórzy mężni Ateńczykowie dla odzyskania wolności, zebrali się na obronne miejsce w Attyce które zwano *Lejpsydrjon.* Tu byli napadnięci przez Tyrana i po krwawej walce wszyscy zginęli. Zaraz potem śpiewano w Atenach:

Niecne Lejpsydrjon! czemu sprzyjasz zbrodni?
Na twoim polu legło dzielnych plemię:
Za drogą wolność! za ojczystą ziemię!
Byli to męże przodków swoich godni.

Od piosneczek Historycznych przejdziemy do wyższej poezji podobnego rodzaju. Himny *Tyrteusza* jedne z najpierwszych pomników chwały Grecji, lubo nigdy niebyły pieśniami ludu w samej nawet Sparcie, przecież powszechne uwielbienie i cześć którą im ten naród oddawał, zapewniła im tę sławę że nigdy z pamięci bitnego ludu niewyszły. O-

to sǫ dwa Himny które Lacedemonie drogę do zwycięstwa torowały. Oba tu umieścimy, lubo moc oryginału nigdy dostatecznie w tłumaczeniu oddanǫ być nie może.

Himn Pierwszy.

Niezdatny ten do wojny, który suchiem okiem,
Patrzéć na krew nie może ciekǫcǫ potokiem,
Który szlachetnǫ żǫdzǫ nie zapłonie,
By miecz utopił w wroga swego łonie.
Najozdobniej włos młodzieńczy
Bohatérski wawrzyn wieńczy.

Użytecznym ojczyznie i rodaków chwałǫ,
Jest ten co wpierwszym hufcu na bój idzie śmiało,
Ten co ucieczkǫ wzgardzajǫc haniebnǫ,
Biegnie po tryjumf, albo śmierć chwalebnǫ.
Dzielnych mężów nieunika,
Owszem szuka przeciwnika.

Przed takim bohatérem rzedniejǫ orszaki,
On zwycięztwem ozdabia ojców swoich znaki.
Lecz jeśli z tarczą pociskiem przebitǫ,
Jeżeli z piersiǫ bliznami okrytǫ,
Upada rycerz wspaniały,
Dla ojca i ziomków chwały,

Łzy i miłość rodaków unosi on z sobǫ,
Kraj cały narodowǫ kryje się żałobǫ,

Uczczą grób jego najdalsi potomni,
Każdy z szacunkiem jego imie wspomni.
Nie, nie ginie rycerz dzielny,
Nie ginie, jest nieśmiertelny.

Himn Drugi.

Chwała temu co pierwszy idzie na bój krwawy,
I pierwszy legnie dla kraju sławy!
Jestże większe nieszczęście, jak być przymuszony?
Rzucać sromotnie Ojczyste strony.
A daleki od ziemi gdzie mu życie dano,
Z ojcem sędziwym, z matką kochaną;
I z żoną się tułając i z dziećmi małemi,
Żyć chlebem łaski na obcej ziemi,
Znieść wzgardę cudzoziemców, cierpieć niedostatek,
Niemieć czem żywić żony i dziatek.
Wstyd mu imienia Ojca, ćmią się żywe oczy,
Wnętrzna zgryzota pierś jego tłoczy,
Traci wstyd, i szlachetność dawną musi zmienić,
Już się nieumie czoło rumienić.
Ah! gińmy gińmy bracia za rodzinną ziemię;
Za lubą wolność, za nasze plemię.
Bohaterowie Sparty! w ścisłych szykach stójmy!
Hańby się tylko nie śmierci bójmy,
A nieszczędząc krwi naszej w szlachetnym zapale,
Poświęćmy wrogów ojczyzny chwale.
Czyliżby młodsze roty starców odbieżały,
Których kolana wiekiem zdrętwiały:

Gdyby ojciec przed tobą padł w kraju potrzebie,
Jaka sromota synu dla ciebie!
Spojrzyj jak z niego szaty nieprzyjaciel zrywa,
On drżącą ręką nagość swą okrywa.
Jaka przy twéj ohydzie Starca tego chwała!
Jemu ojczyzna wieniec przyznała.
Niech każdy w miejscu swojem niewzruszony stanie,
Przygryźmy wargi, idźmy Spartanie!

Pozostaje mi cokolwiek namienić o rozmaitych zatrudnieniach i stanach u Greków, a oraz o właściwych im pieśniach. Zachowano nam znaczną liczbę nazwisk tych śpiéwek i niejakich o nich wiadomości, które w dłuższej rozprawie mogłyby korzystnie być rozwiniętemi, ale w krótkim rzucie oka przemieniłyby się w nudną i oschłą nomenklaturę. Mamy przecież i z tego rodzaju szacowne ułomki, któreśmy o tém cośmy stracili, dają jakiekolwiek wyobrażenia, lubo bardzo niedostateczne. Greccy pisarze wspominają o pieśniach majtków, rybaków, tkaczów, młynarzy, woziwodów i innych. Do tego rzędu należy piosnka, którą Lidyjskie niewiasty przy malowaniu śpiewały, a w której wspomniany *Pittakus* ów sławny mędrzec co był także dobrym malarzem. Z tej pieśni pozostały nam tylko te trzy wiersze, które były zapewne początkiem:

Maluj pęzlu maluj!
Bo i Pittakus maluje,
Co w Mitylenie panuje.

I żebracy mieli swoje pieśni, z których jednę Homer dla nas zachował. Rodzaj ten zwano *Erejzione*. Przytoczę tu wyborne tłumaczenie Kniaznina, w którém co do samego życzenia, znajdziemy wiele podobieństwa z pieśnią o Wronie.

Do domu tego przychodzę,
Gdzie samo szczęście przebywa.
Słyszałem wszędy po drodze,
Możż tu w dostatki opływa.

Niechaj otworzą te wrota,
Skarb tu wnijdzie nieprzebrany:
Za nim cześć, zdrowie, ochota,
I pokój wszystkim żądany.

Narają swachy życzliwe,
Synową piękną i młodą:
Niech ją muły niepotkliwe,
Do domu tego przywiodą.

Z jaskółką równie coroczną
Powrócę do was, powrócę:
Nogi tu moje wypoczną,
I piosnkę wdzięczną zanócę.

Oto już chwila upłynie,
Jako stojemy przy progu:
Czyli co dacie, czyli nie,
Równo polecim was Bogu.

Niemięszkać pospołu z wami,
Ani przyszedłem tu bawić:
Chodzę ja między Grekami,
Szukać uczynnych i sławić.

Wieśniacy procz właściwych śpiéwek, mieli także przepowiedzenia pogody w kształcie wierszy, jak to jeszcze w teraźniejszych Kalendarzach widziémy. Arystoteles zachował nam jednę z tych maxym:

Niech cię w nocy nie zastrasza,
Nagły powiew Boreasza.
Prędkiej zmiany miej nadzieje,
Trzech dni pewno nie powieje.

Do piosnek wieśniaczych policzyć można pieśń żniwiarską którą w 10. Idylli *Teokryta*, pasterze śpiewają, a której treść i zwroty zaświadczają że istotnie pierwszych wieków jest płodem. Zowie się tam pieśnią *Lityersa* lubo na innych miejscach sam ten śpiew zowią *Lityersem*. Ten *Lityerses* był podług starożytnego podania synem Midasa, królem Frygijskim, a przytém doskonałym żniwiarzem. Przymuszał wszystkich gości do naśladowania siebie, a którzy się przemocy jego opierali, tych zabijał. Gdy raz podobnym sposobem chciał z Herkulesem postąpić, rozgniewany Pół-bożek porwał zuchwalca i utopił w rzece *Meandrze*. Frygijczykowie w żałobie po Królu śpiewali pieśni ku czci jego, wielbiąc w nim

wybornego żeńca. Aż do późniejszych czasów żył ten śpiew w ustach ludu. W Idylli *Teokryta* nie ma żadnej wzmianki o *Lityersie*, z czego domyślić się można, że odtąd wszystkie pieśni żniwiarskie *Lityersami* zwano. Oto jest ta pieśń:

Demetro! żniw Bogini! Słuchaj prośb łaskawie,
Daj dobre urodzaje po dobrej uprawie.

* * *

Związujcie prędzej snopy, wy chłopcy ladaco!
Bo przechodzień wam powie, że darmo was płacą.

* * *

Południowy spoczynek młockarze porzućcie,
Póki plewa nie spadnie, pszenne kłosy młóćcie.

* * *

Żeńcy! ruszajcie w pole, już skowronek śpiewa:
A jak słońce dogrzeje, kładźcie się pod drzewa.

* * *

Bodaj to być tą żabą, co się w stawie kryje,
Skwaru słońca nie czuje, ma wody po szyję.

* * *

Wydaj objad szafarzu, a sypiąc do garnka
Nie wypatrz sobie oczu przeliczając ziarnka.

Ale żaden stan niebył tak bogatym w pieśni jak stan pasterzy, a osobliwie w Sycylji. Poezja sielska jest uszlachetnioną odnogą tego samego szczepu.

Niemamy wprawdzie pierwotnych śpiewów jakie między temiż pasterzami były w użyciu, ale Idylle Teokryta dają nam o nich dokładnę wyobrażenie. Wszędzie tenże sam duch ożywia jego poezję. Już to częste wyzywania się śpiewających o pierwszeństwo, już obrazy z własnego życia brane, już wreście nagłe zwroty i przerywane następstwo myśli, dowodzi prostoty obyczajów i wolności niczém nieograniczonego umysłu, która jest nieomylną cechą dzieciństwa natury ludzkiej.

(W jednym z następujących Numerów, umieszczony będzie Rzut oka na Pieśni współczesnych narodów, z muzyką).

Hajdn w Anglji.

Hajdn udawszy się do Anglji, jak najzaszczytniej został przyjęty. Sam przyznał, że mięszkańcy wyspy dali mu największe dowody szacunku, a postępowanie jego okazało, jak małe miał o sobie rozumienie, co też Anglicy w tak znakomitym mężu

wysoko cenili. Przybył do nich ze sławą niepospolitego talentu, a naród, który dary umysłu w najpierwszym ma względzie, gotów był należną cześć mu oddawać.

Często Hajdn miał tę pociechę, że mu najniższe klassy hołd uwielbienia oddawały. Sam opowiadał, że gdy go ludzie przypadkiem na ulicy poznali, ustępowali mu z drogi, i że pewnego razu, prosty zupełnie człowiek, długo patrzał na niego z największą uwagą, a odchodząc cicho sam mówił do siebie: „T h a t i s H a y d n."

Nie trzeba go oskarżać o próżność, że uważał te oznaki uszanowania. Nie opowiadał ich dla wsławienia wątpliwego imienia; były to już owoce zarobionej chwały. Mówił o tém nie z chełpliwości, ale by okazać szacunek swój szlachetnemu narodowi; owszem milczenie jego byłoby niewdzięcznością dla Anglji.

Pomiędzy ludem nielubiącym żadnego ograniczenia swojej woli, naturalną jest rzeczą iż go nieraz śmieszne spotkały wypadki. Pewnego dnia przybył do niego znaczny Pan, oświadczając że chce się uczyć muzyki i ofiarował gwineę za godzinę. Chętnie zezwolił *Hajdn*, i zapytał się kiedyby mógł zacząć. „Natychmiast — odpowiedział Lord, — a dobywszy z kieszeni kwartetu

Hajdna, objaśnij mi WPan — rzekł — podług jakich zasad utworzyłeś to dzieło. Mnie się zdaje że jest przeciwne powszechnym prawidłom."

Hajdn który od lat pięćdziesięciu nie czytał żadnych przepisów muzycznych, nie umiał mu innych przytoczyć zasad prócz własnych wyobrażeń o Harmonji. Nie przekonało to Lorda, przeszedł cały Kwartet od początku do końca, dowodząc że jedno z najpiękniejszych dzieł, sądząc podług reguł, jest zupełnie fałszywém. *Hajdn* odpowiedział tylko że trzymał się własnego czucia o harmonji, lecz że chętnie usłucha światłej rady, i miło mu będzie zostać uczniem tak znakomitego nauczyciela. Na tém zakończył się spór, a Anglik oświadczył, że niczego nie można się nauczyć od człowieka, który nic nie ma prócz własnego gienjuszu, a gienjuszu udzielić nie może.

Pewnego poranku przyszedł do niego Kapitan okrętowy i zapytał się: „Czy WPan jest Hajdn." — „Tak jest." „Nie mógł byś mi zrobić marsza dla mojej osady, ale dziś jeszcze, bo jutro wyjeżdżam do Kalkutty. Zapłacę trzydzieści Gwineów." Zostawszy sam w pokoju usiadł *Hajdn* do Fortepianu, i w pół godziny wygotował żądaną muzykę, ale *Hajdn* nie był jednym z tych muzycznych drapieżców, którzy z wielkich bogactw Anglji żywić się pragną, i czuł że tak wielka nagroda jest zbyteczną

za jego robotę, usiadł przeto wieczorem do swego instrumentu i wygotował dwa jeszcze piękniejsze marsze, ażeby lub oddać wszystkie Kapitanowi, lub mu pozwolić wybierać.

Nazajutrz równo ze świtem przybył Kapitan. „Czy gotów mój marsz?" „Gotów." „Proszę go przegrać." — Przegrał Hajdn, a Kapitan położył 30. gwineów, wziął marsz, i wyszedł na schody. Hajdn wybiegł za nim: „Mam jeszcze dwa piękniejsze marsze, chciej ich posłuchać, i wybieraj." Kapitan nie zatrzymał się lecz rzekł: „Podobał mi się ten, który mam." „To weź WPan wszystkie trzy." Kapitan oddalił się jeszcze prędzej i zostawił Hajdna na schodach.

Jedna ztych przyczyn których sobie często sami wytłumaczyć nieumiemy, tak zapaliła *Hajdna* iż pobiegł do Giełdy wywiedział się o nazwisku Kapitana zawinął swe marsze i z grzecznym listem posłał na okręt, ale któż opisze jego zadziwienie i niechęć gdy mu je Kapitan nieodpieczętowane odesłał. W pierwszem wzruszeniu zdarł je na kawałki.

Hajdn przyzwyczaił się w Londynie z jednego składu muzycznego do drugiego chodzić. Raz zapytał się kupca czyli ma co dobrego. „W sam czas WPan przychodzisz — odpowiedziano mu — gdyż właśnie odebraliśmy od sztycharza wyborne dzieło

Hajdna."—"Jego dzieł jam nieciekawy."—"Jak to dzieł Hajdna? A któż z nim porównać się może?"— „Jest wielu takich, ale tymczasem daj mi WPan co innego." Właściciel składu zapalony lubownik Hajdna, byłby może mocniejszym sposobem chciał zdania swego dowodzić, gdyby znajomy skromnego Kompozytora niebył wszedł i niezagodził całej sprawy.

Jeden z Xiążąt krwi Królewskiej prosił *Hajdna* żeby się pozwolił *Jozuemu Rejnolds* odmalować. Usiadłszy *Hajdn* zasnął od pierwszego razu. *Rejnolds* staranny o chwałę swoję, niechciał go rysować w tej pocieszney postaci, żeby nie zgubić gienjalnego wyrazu który twarz *Hajdna* ożywiał. Przy drugiem posiedzeniu taż sama przygoda. Zniechęcony *Rejnolds* oświadczył Xięciu że jest niepodobieństwem odmalować *Hajdna*, i byłby niczego niedokazał gdyby Xiąże niewpadł na myśl dość osobliwą.

W izbie w której malowano *Hajdna*, kazał stanąć za firanką młodej damie honorowej od boku królowej. Przybył *Hajdn*, usiadł i zaczął drzymać, w tém malarz zrywa zasłonę, a piękność w bieli ubrana, różami uwieńczona, uśmiechnęła się już znudzonemu Kompozytorowi. Nie zawiodło zręczne podejście. Rozjaśniała się twarz Hajdna, wyglądał jak człowiek z gienjuszem, a *Rejnolds* wystawił obraz nieporównany.

U dworu przyjęto Hajdna z największym szacunkiem. W Anglji to, zebrał on sobie majątek z którego żył w starości, a samo *Stworzenie Swiata, i Pory roku,* przyniosły mu tysiąc funtów szterlingów.

SZARADA.

Pierwsze z drugiem jest gród włoski,
Drugie z trzeciem godne kary;
Drugie z pierwszem goi troski,
Wszystko szczęście próżniaków, rzadko godne wiary.

J. X. Z.

Ponieważ ten Numer zajmuje dwa arkusze, przeto przyszły składać się będzie tylko z jednego.